№ 203. Warszawa, Sroda 22 Lipca / 4 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Najświętszéj Marji Panny Śnieżnéj. Wschod słonca o g. 4 m. 26.—Zach. o g. 7 m. 45.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.

Z Petersburga, 7 (19 lipca).

Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale służby cywilnéj, z dnia 4go lipca, prezes izby skarbowéj Grodzieńskiéj, radca stanu *Hahn*, odwołany został od tego urzędu i zaliczony do ministerstwa skarbu.

— Przez ukaz CESARSKI do p. ministra dworu i udziałów, z d. 30 czerwca, włościanom dóbr udziałowych (dóbr należących do osób rodziny CESARSKIEJ), nadane zostały prawa i prerogatywy, służące innym stanom swobodnym wiejskim, mianowicie włościanom dóbr Państwa.

— Przez ukazy CESARSKIE do kapituły orderów, NAJŁASKAWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny klassy IIéj z koroną CESARSKĄ starszy urzędnik sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego, rzeczywisty radca stanu *Rasselti;* a tegoż orderu klassy IIIéj, pomocnik starszego urzędnika tegoż sekretarjatu stanu, radca honorowy *Fribes*, oba w nagrodę gorliwością i pilnością odznaczonéj służby, przez ministra sekretarza stanu poświadczonéj.

— Przez NAJWYŻSZY ukaz do kantoru dworu, paź xiąże Alexander *Lubomirski*, Najmiłościwiéj mianowany został kammer-paziem dworu CESARSKIEGO.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych i heroldyjnego departamentów wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie: (z gubernji Mohylewskiéj). Mieszczki *Podłobkow*, z mieszczką *Baranicznikow*.

W konsultacji, naznaczone na 12 lipca do wysłuchania sprawy: 1) O wynagrodzeniu dzierżawcy akcyzy w Ostrogu i Rownie, za poniesione straty. 2) Parocha *Panisz*, z ekonomją hr. *Potockiego*, o ziemię. 3) O długach obywateli *Żabow*. 4) Radcy honor. *Moczulskiego*, o majątek, kupiony przez niego z licytacji. 5) O środkach uchylenia niewyrozumień i trudności, wynikających z pisowni nazwisk polskich ruskiemi literami.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Nowogradwołyńskiego—po protojereju *Junowskim*, i żonie jego Anastazji *Kijanowéj*. Czerkaskiego—po radcy honor. Kajetanie *Tylkowskim*. Berdyczewskiego—po staroz. Wolku Polaku *Berenszteinie*. Bracławskiego—po sztabs-kapitanowéj Katarzynie *Brydigin*, z domu *Ostanowicz*. Radomyślskiego—po szl. Teodorze i Tekli *Zawojskich*.

(Rada opiekuńcza Petersburgska CESARSKIEGO domu wychowania (lombard), ogłasza o wystawieniu na sprzedaż *dwudziestu dziewięciu* majątków obywatelskich, w różnych powiatach gub. Witebskiéj położonych, od 25 do 571 dusz liczących.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA

DLA INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE, TUDZIEŻ DLA SZKOŁY WIEJSKIEJ PRZY TYMŻE INSTYTUCIE BĘDĄCÉJ.

Obowiązki osób do składu instytutu należących.

(Ciąg dalszy.)

§ 60. Dyrektor i inspektor uczniów oprócz właściwych swoich obowiązków, mogą w razie potrzeby wykładać jaki przedmiot za decyzją ministra oświecenia narodowego, z pobieraniem za to wynagrodzenia wyrównywającego połowie płacy wyznaczonéj dla nauczycieli, których oni pełnią obowiązki.

§ 61. Nauczyciele wykładają nauki podług zatwierdzonych przez ministra oświecenia narodowego programmatów i dzieł. Oni kierują praktycznemi zajęciami uczniów.

§ 62. Jeżeli do wykładu jakiegobądź przedmiotu nie wskazano dzieła drukowanego, to nauczyciel wykładający takowy przedmiot, winien ułożyć skrypta, które roztrząsają się i zatwierdzają przez radę wychowania publicznego.

§ 63. W razie uznania potrzeby, dla dobra instytutu, poruczenia jednemu nauczycielowi wykładu dwóch lub więcéj przedmiotów naukowych, może to nastąpić nie inaczéj, jak za decyzją kuratora okręgu naukowego.

§ 64. Wszyscy w ogóle nauczyciele oprócz gorliwego wykładania swojego przedmiotu, obowiązani są pomagać dyrektorowi i inspektorowi w dozorowaniu uczniów i w innych czynnościach, dążących do utrzymania porządku i zapewnienia postępu w naukach. Obowiązki nauczycieli po szczególe są oznaczone w ustawie szkolnéj.

§ 65. Inspektora gospodarstwa obowiązkiem jest: 1) wprowadzać w wykonanie zatwierdzony przez kuratora okręgu naukowego plan gospodarstwa w folwarkach instytutowych, oraz gospodarstwa leśnego; 2) być obecnym przy praktycznych zatrudnieniach uczniów instytutu, kierować niemi i czynić im potrzebne objaśnienia; 3) mieć bliższy dozór nad służbą ekonomiczną i leśną instytutu, jak również nad narzędziami gospodarskiemi i leśnemi.

§ 66. Guwernerowie przeznaczeni są do pomocy dyrektorowi i inspektorowi dla ciągłego i nieustannego dozoru nad uczniami i w ogóle dla wypełniania dawanych im przez dyrektora poruczeń co do instytutu.

§ 67. Dla bliższego zawiadywania częścią gospodarczą w wewnętrznym zarządzie instytutu, przeznacza się ekonom. Ma on bliższy nadzór nad wszelką własnością należącą do wewnętrznego gospodarstwa instytutu. Pod jego kierunkiem zostają gospodyni, dozorczyni bielizny, kucharze i w ogóle ta część służby, która znajduje się przy gospodarstwie w wewnętrznym zarządzie instytutu.

§ 68. Obowiązki sekretarza są też same, jak i sekretarzy gimnazjów.

§ 69. Buchalter prowadzi rachunki i kontrollę funduszów; pełni on także obowiązki kassjera.

§ 70. Oprócz kancellistów przy kancellarji instytutu, znajduje się jeden kancellista przy inspektorze gospodarstwa do pomocy w pisaniu i prowadzeniu rachunków.

§ 71. Dozorca gmachów czuwa nad bezpieczeństwem od ognia, zachowaniem ich w czystości i w ogóle nad częścią policyjną instytutu. Pod jego zarządem zostaje służba niższa przy gmachach będąca.

Forma ubioru.

§ 72. Urzędnicy instytutu nosić mają mundury ustanowione dla okręgu naukowego Warszawskiego. Klassy mundurów oznaczone są w etacie.

§ 73. Nauczyciele powołani do instytutu z innych wydziałów...

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 202.)

Bardzo się tedy missja ta nie udała. Ale téż za to wiadomość o tem cale już inną fantazję obudziła po województwach. Już nie wysyłano posłów do króla, lecz wyprawiono drugie do Szembeka prymasa i Sieniawskiego hetmana, prosząc tych panów usilnie, ażeby jako pierwsi senatorowie Rzeczypospolitéj, (hetman był razem kasztelanem krakowskim) coś stanowczego już uradzili: więc żeby wojsko spisało się w związek, a województwa żeby pod bronią stanęły, jako na pospolite ruszenie. A kiedyby się to stało, żeby więc ci panowie rozmówili się z królem około téj całéj sprawy, — a już natenczas niechby sam Pan Bóg zarządził, coby się miało z tego wyniknąć na potem. Sząc zaś te posły z taką instrukcją, rozkazano zarazem powiedzieć tym panom, że kiedyby to uczynili dla kraju, toby im województwa za tę przysługę zsypały dary bogate i miałoby to być złotemi głoskami wyryte w xięgach historji na zawsze....

Więc tedy Szembek miał dobre chęci, bo i zacny to mąż był,— ale się nie dość dobrze zabrał do téj roboty. Zbytecznie bowiem dbały o dobro swe własne, a podobno i niemniéj o całą swoją rodzinę, zamiast się znieść natychmiast z hetmanem i innymi panami, udał się z prośbą i demonstracjami do króla. I może on tam mówił dosyć wyraźnie, może i wcale gorąco obstawał za prawami narodu, ale to, jak publicznéj sprawie nie przyniosło żadnego pożytku, tak dla niego samego jeszcze spowodowało zgryzotę. Król bowiem, wysłuchawszy go cierpliwie do końca, napisał mu potem list takowego tenoru: że kiedyby odstępując brewiarza, zaczął się mieszać w sprawy publiczne, to i z nim krucho być może i nawet będzie. Więc tedy prymas, odczytawszy to pismo, poszedł zaraz na stronę i dał temu pokój na teraz.

Hetman zaś wielki koronny w pierwszym momencie sam nie wiedział co robić, jako więc zwykle było u niego. I chciałby był sprawić co niezmiernie sławnego — i bał się. Powiadali potem posłowie, że była w nim zrazu dosyć żwawa ochota, — ale się bardzo jakoś namyślał i tak wyraźnie, jakby mu co stawało na drodze. A tu rzecz jasna co było: zdrowy rozsądek mu mówił, że trzeba stawać z narodem, — i serce go pociągało ku temu, z téj mianowicie przyczyny, że już oddawna, choć potajemnie, był nieprzychylny królowi, — ale wrodzona trwożliwość, a jeszcze więcéj wyrobione z latami sobkowstwo, za obiedwie go poły trzymały. A na coby on miał stawać z narodem? Żali w tem miał co do zyskania dla siebie? Tak sobie myślał zapewne, bo i taki był człowiek. A tu tymczasem posłowie naglą, demonstrują wymownie, modlą pokornie. A on tych posłów dusi przy sobie, raczy od serca, ale koloryzuje: rano powiada tak, w wieczór inaczéj. Jużby się było drugim i znudziło takie mazgajstwo; ale ci siedzą, bo i sprawa to ważna i mają nadzieję rozmaitych dla siebie sukursów. Jakoż istotnie nieledwie codzień ktoś się odzywa za nimi. To xiąże wojewoda krakowski pisze list bardzo serdeczny za sprawami narodu, to znów Lubomirscy, to Tarłowie, to inni, jawią się osobiście,

nych władz, zachowują mundury właściwe tymże władzom.

§ 74. Szczegóły co do ubioru i zaopatrzenia uczniów w różne potrzeby, wymienione są w wykazie dołączonym przy niniejszéj ustawie pod lit. B.

Pomieszczenie, utrzymanie i część rachunkowa instytutu.

§ 75. Instytut mieści się w należących do niego gmachach.

§ 76. Dyrektor, inspektor, młodszy nauczyciel chemji zawiadujący laboratorjum chemiczném, guwernerowie, buchalter, sekretarz, dozorca gmachów, ekonom, dozorcy uczniów, ogrodnik i służba niższa, mają pomieszczenie w gmachach instytutu. Prócz tego władza naukowa w widokach dobra instytutu, ma przedsiębrać środki, ażeby o ile można było najmniéj, nauczycieli przyjeżdżających z miasta, i dla tego starać się będzie, ażeby i nauczyciele mieli pomieszczenie w gmachach instytutu.

§ 77. Osoby mieszkające w instytucie otrzymują od rządu opał; oświetlenie zaś do nich samych należy.

§ 78. Guwernerowie mają w instytucie stół razem z uczniami.

§ 79. Za decyzją dyrektora, dozwala się stołować w instytucie i nie żonatych nauczycieli tamże mieszkających, za opłatą przez każdego z nich takiéj samej kwoty, jaka przypada za stołowanie ucznia.

§ 80. Wydatki na utrzymanie instytutu oznaczone są w załączonym tu etacie. *(d. c. n.)*

Korrespondencja Kroniki.

Mińsk Litewski 8 (20) Lipca 1858 r.

W Mińsku, corocznie przez miesiąc czerwiec, odbywa się jarmark, nazywający się kontraktami dla tego, że przed kilkudziesięciu latami, odbywał się w miesiącu marcu, podczas zjazdu obywateli, dla zawierania rozmaitych umów. Od owego zaś czasu, kiedy jarmark ten został przeniesiony na miesiąc czerwiec, honorowanie jego kontraktami, pozostało tylko tytularne, bo rozmaite umowy, czyli kontrakty, zawierają się między obywatelami i dziś w marcu, jako we właściwym czasie, przed ekonomicznym terminem.

Te nasze tytularne kontrakta, chociaż już nigdy nie bywają tak liczne, jak wówczas kiedy się odbywały razem ze zjazdem obywateli, jednakże i dziś zmieniają powszednią fizjonomję miasta, i robią, mniéj więcéj, dywersję w zwyczajnem życiu. Na targowym rynku robi się więcéj ruchu, bo do zwyczajnych targów, odbywających się co niedziela, na rozmaite konsumcyjne produkta, przybywa targ na konie i bydło. Piękny nasz bulwar na nowem mieście, przystraja się w budki, w których rozlokowują się przyjezdni kupcy; kamienice frontowe od nowego miasta, zdobią się w szyldy wileńskich xięgarni, po cukierniach i traktjerniach, częściéj się odzywają arfy i trąby wędrujących muzykantów; zjawiają się i niemcy z rozmaitemi sztukami, przybywają i artyści muzykalni z koncertami, a teatralne afisze są częstsze i ciekawsze, bo trupa zasila się nowemi artystycznemi fizjonomiami, a przedstawienia sceniczne urozmaicają dodatkami, to śpiewów, to tańców, to jakichś tam figielków, zaostrzających ciekawość publiczności, która chcąc niechcąc, w czasie kontraktowym, musi głębiéj zanurzać rękę do kieszeni.

Tegoroczne nasze kontrakta, uwydatniły się ogólnem prawie niezadowoleniem; mało ożywiony targ na konie i bydło, przy wysokich cenach; nie zadowolnił kupujących. Kupcy przybyli z towarami, wyjechali z minami skwaszonemi, niezadowalniającym handlowym bilansem, czego Mińsk wcale nie ma na sumieniu, bo mając u swoich kupców lepsze i po dostępniejszéj cenie towary, nie czuł się w obowiązku przepłacać gorsze. Wileńskie xięgarnie Zawadzkiego, Orgelbranda i Rafałowicza, czego dotąd nie było, także narzekały na mały odbyt xiążek, to trochę zasmuca, bo wykazuje zobojętnienie do literatury, wszakże daje się to wytłumaczyć; czytających i kupujących xiążki, liczba się u nas nie zmniejszyła, ale zmniejszała potrzeba i po części gust się odmienił. Dziś nabieramy gustu do literatury poważniejszéj. Obfitsza więc lekka literatura, napotykana w części i po pismach perjodycznych, których Mińsk niemało prenumeruje, musiała utracić zwolenników, a razem z tem i ucierpieć na odbycie, do czego nie mało przyczynia się i nadzwyczajna wysokość ceny. Przez czas kontraktów, mieliśmy powiększoną naszą trupę, przybyłymi z Wilna aktorami, panami Nowińskim, i Nowakowskim i p. Rostkowską. P. Nowiński w kilku rolach, a szczególniéj w roli Karlińskiego, podobał się naszéj publiczności. P. Nowakowski i p. Rostkowska ożywiali naszą scenę, urywkami z rozmaitych oper; i ci artyści wyjechali niezadowolnionemi, a to Mińsk ma na sumieniu, bo za kilkanaście reprezentacji, zapłacono im jednym bardzo ubogim benefisem. Z artystów muzykalnych mieliśmy tylko jednego, ale dobrego, p. Antoniego Kątskiego, z pobytu jednak jego Mińsk nie wiele skorzystał, a p. Kątski stracił i wyjechał bardzo niezadowolniony, z powodu zaszłych nieporozumień o cenę biletów, nie wypadło mu więcéj dać koncertów, jak jeden i to nie na swoją korzyść, ale na dobroczynność.

Z za obrębu kontraktów przyjemniejsze mamy wiadomości, Gigantomachja Kordeckiego, o któréj Kronika wspomniała w Nr. 180 jak dowiedzieliśmy się od samego szanownego tłumacza (pana Włodzimierza Jelskiego) nie zadługo postąpi do druku, tylko nie w Warszawie, ale w Mińsku, mającym większe prawo do udziału w zasłudze swego obywatela. Pan Marcinkiewicz, autor kilku dzieł wydrukowanych w Mińsku w białoruskim języku, obecnie przebiałorusia poemat Mickiewicza »Pan Tadeusz«. Kilka pieśni już jest wygotowanych do druku, a reszta na ukończeniu, i to zajmujące, z powodu oryginalności języka tłumaczenie, ma się drukować w Mińsku. *M. K.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Tryest 29 Lipca. Wiadomości z Konstautynopola z daty 20 b. m. donoszą, że 200 winnych aresztowano w Dżeddah.

Porta uczyniła poważne przedstawienia p. Bulwer w przedmiocie zajęcia wyspy Perim.

Delegowani greccy w Kandji porozumieli się z rządem. *(Ind. Belge.)*

A N G L J A.

Londyn 29 Lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższéj, na wniosek lorda Derby postanowiono przystąpić na przyszłem posiedzeniu parlamentu do rozstrząsania powodów dla których Izba niższa nie przyjęła poprawek do billu indyjskiego, żądanych przez Izbę wyższą.

Ponawiają się z pewną stanowczością pogłoski, że marszałek Pélissier znudził się już pobytem w Anglji i wkrótce powróci do Francji. *(N. P. Z)*

C H I N Y.

Hong-Kong Register z d. 1 czerwca mówi w raporcie o zdobyciu warowni nad Peiho. Chińczycy jak dzielni żołnierze trzymali się przy swoich działach i dawali zwykłe dowody swojego osobistego poświęcenia się. Jeden mandaryn *błękitnego guzika* leżał martwy przy działe w warowni przez francuzów zdobytéj, i widocznie sam sobie śmierć zadał przez poderżnięcie gardła. Przy ataku na najwyższą twierdzę z 30 działami, jeden mandaryn wypadł z téj twierdzy i sam jeden rzucił się na szturmujących. Officerowie czynili co mogli aby oszczędzić życie tego dzielnego człowieka, ale żołnierz postępujący jako flankier, zabił go z daleka przez wystrzał z karbinu. Strata chińczyków przy tym szturmie miała być bardzo znaczna, ponieważ artylerja nasza wyborne strzelała i bomby padały wpośród gromadek obrońców twierdz. Chińczycy celnie strzelali kartaczami, a nawet kusili się spróbować bombardowania, ale ponieważ ich brandki są prostym lontem, przeto bomby zaledwie wyrzucone z dział, prawie przy wylocie pękały. *(Pr. St. An.)*

E G I P T.

Kairo 18 Lipca. Wypadki w Dżeddah przejęły tu wszystkie umysły moralnym przestrachem, który zdaje się z każdym dniem wzrastać, zamiast się zmniejszać. Najbardziéj zatrważające wieści krążą i zyskują wiarę, chociaż nie zdaje się, żeby coś ważnego istotnie zagrażało. W Alexandrji nie zwracają na to uwagi; położenie geograficzne tego miasta i liczebna ważność jego ludności europejskiéj, nie pozwalają przypuszczać najmniejszéj nawet obawy. Ale w Kairo, a najbardziéj w Suez rzecz się ma inaczéj i to położenie umysłów skłoniło wice-króla do przedsięwzięcia energicznych środków, które będą skutecznemi w przypadku potrzeby, ale które ubezpieczając nas co do następstw, powiększają właśnie chwilowo popłoch ogółu. Mówiliśmy o pogłoskach jakie tu krążyły, względem przybycia do Suez licznych bark z beduinami, którzy i do Kairo zmierzają. Dotąd nie wiemy ile jest prawdy w tych wieściach. Wice-

---

długie miewają z jegomością narady, a wszyscy go namawiają ku temu, ażeby z wojskiem wystąpił, — aż tu nareszcie i przyjeżdżają posły tatarskie.

A to już było nad podziwienie, bo się i nie spodziewano z téj strony niczego. Ale tak było, bo i wszyscy widzieli. Tatarowie przysłali Murzę dosyć znacznego, a z nim i świtę, jak na poganów, dosyć przystojną. Brzydki był hultaj ten Murża, ale bardzo poważny. Mąż, jak się zdało, już podstarzały, niebardzo ogromny wzrostem, ba prawie nizki, ale potężnie barczysty. Miał zaś te barki podniesione tak bardzo, że wyglądał jakby garbaty, a między niemi siedziała głowa, wielka jak dynia pomierna, a prawie całkiem graniasta. Z téj to zapewne przyczyny jakoś tak dziwnie patrzał z podełba, że aż mrowie wskroś przechodziło; zwłaszcza że i twarz miał chropowatą haniebnie, nos na niéj krótki, oczy wpół przymrużone, a koło prawego oka miał bliznę, poczerniałą i przymarszczoną, jak od postrzału. Trzebaż mu było jeszcze nosić brodę strzępiatą, aby już wcale na straszydło wyglądał. Ale był ubrany bogato, obyczajem tatarskim, lecz strojno, — a wjeżdżał na dzieździniec zamkowy na koniu wronym zadziwiającéj piękności. Była też z nim i świta, kilku starszyzny dość pięknéj, ale już reszta hultajstwo, jak to więc w wojsku tatarskiem. Więc kiedy wjechał (a już był meldowany z noclegu), w ganku od Granowskiego z dystynkcjami przyjęty, zaraz szedł przed hetmana. Więc tedy hetman z nim przez tłumacza rozmawiał, zkąd się też prędko ku niemałemu zdziwieniu dowiedział: że Chanowie tatarscy, krymski; przekopski i wszyscy, przysyłają ze zapytaniem do niego, co się to dzieje dziś w Polsce? Doszły ich bowiem wieści nieomylne, że król występuje jawnie przeciw *Pactom Conventom*, że wojska trzyma wielką moc w kraju, że naród gnębi, że myśli zniszczyć na zawsze wolne elekcje, sejmiki, sejmy i zgoła wszystkie prawa najstarsze. Więc się chanowie hetmanowi kłaniają, a tusząc sobie, że między narodem a królem przyjdzie do wojny otwartéj, w któréj więc hetman poprowadzi naród ku odzyskaniu praw i wolności, ofiarują swe słuby i wszelką pomoc przeciwko sasom. A potem poseł złożył pisma tatarskie od chanów, w których to samo stało dosłownie: Więc tedy hetman był z jednéj strony bardzo rad z tego, bo mu się podobało, że go tak honorują i że mu siły tak znaczne dają do dyspozycji, — ale znów z drugiéj strony znalazł się w wielkim kłopocie, ba i we wstydzie: bo czy nie wstyd to haniebny, żeby się pierwéj poganie ujęli za sprawami narodu, niżeli ten, który jest pierwszym ich stróżem? I znowuż hetman nie wiedział coby miał począć. Modlili go teraz jeszcze daleko lepiéj posłowie, ba nacierali na niego, osobliwie też Bobrownicki Stefan, brat Jana a starosta przedborski, prawie mu zdradę wyrzucał: ale i to mu nic nie pomogło, bo już takiego człowieka, który nie ma miłości nic nie przekona, chyba złość jedna go zmoże. Jakoż i tak się to stało....

Lecz powiadając porządkiem, trza najpierwéj nadmienić, że hetman temu tatarskiemu posłowi dał dosyć mądrą odprawę. Albowiem przed wszystkiem innem udarował go bardzo hojnie, raczył po pańsku, a potem, wypisawszy moc komplimentów dla chanów, dziękował im za uprzejmość; lecz co do owych sukursów prosił wyraźnie, aby się z niemi wstrzymali, a kiedy tego będzie potrzeba to on ich o nie poprosi posłem swoim umyślnym. Odprawiwszy zaś tego tatara, z takąż

król jednak wysłał wielką liczbę wojska do Suez z silną artyllerją i nie ma wątpliwości, że jeśli jakie bandy postępują rzeczywiście w wymienionym kierunku, znajdą one śmierć w drodze, albo od dział, albo też od braku wody, ponieważ wojsko przedewszystkiem zająć ma wszystkie studnie.

Drugą przyczyną ważniejszéj jeszcze niespokojności, jest pogłoska o wielkiem wzburzeniu między ludnością krajową i zapowiedzianem powstaniu na przyszły piątek, który jest wielkiem świętem religijnem.

Wice-król przed trzema dniami osobiście udał się do zubtee (biuro gubernatora miasta) i oświadczył gubernatorowi, że głową swoją odpowiadać będzie za wszelkie zawichrzenia, jakie mogą mieć miejsce. Ten gubernator jest to człowiek tęgiego charakteru, niezmiernie surowy i który już dał dowody swojéj energji i surowości. Kazał on zwołać wszystkich naczelników cyrkułów i uprzedził ich, że za najmniejszą demonstracją, głowy ich spadną. Zresztą, nic łatwiejszego jak dosięgnąć i skarać tego rodzaju bunty. Wiedzieć należy, że wszelkie takie zawichrzenia wychodzą z wielkiego meczetu znajdującego się naprzeciw cytadelli. Ten to sam, z którego Napoleon musiał kulami działowemi wyparować buntowników. Niedawno była dość zacięta walka między koptami i arabami, ale bardzo prędko została uspokojoną kilku strzałami karabinowemi, a obecnie wice-król, który doskonale rozumie potrzebę udzielenia skutecznéj opieki europejczykom i który ich prawdziwie kocha, zdecydowany jest dać straszny przykład kary fanatykom, którzyby zapragnęli zakłócić spokojność Egiptu i zatrzymać go na drodze postępu, na który Said pasza prowadzi go i kieruje.

Sądzimy, że niedługo czekać będziemy na ukaranie okropności popełnionych w Dżeddah, bo mówią, że otrzymano depeszę z Malty, donoszącą, że jeden statek wojenny angielski otrzymał rozkaz udania się do Suez, gdzie stoi *Cyclops* i bombardowania razem z nim Dżeddah. Anglja, jak mówią, nie chce czekać na współdziałanie Francji; śpieszy się ona, aby ukaranie dopełnione zostało przez nią i tylko przez nią samą, bo niczego ona bardziéj nie obawia się, jak żeby jakakolwiek inna flaga zajęła się wykonywaniem policji na morzu Czerwonem.

— Korrespondent dziennika *Presse* z Alexandrji, pisząc o projekcie pożyczki, który zdaje się być zaniechanym i ma być zastąpionym przez wypuszczenie w obieg pewnéj liczby bonów skarbowych, przynoszących procent i płatnych w oznaczonych terminach, wspomina o *niejakim Pasquali*. Że operacje finansowe Banku egipskiego nie są zrozumiane i bywają ganione przez spekulantów i przewrotnych ajentów banków Alexandrji, to łatwo zrozumieć i nie ma w tem nic złego, ale że korrespondent *Presse* dyrektora Banku rządowego nazywa *niejakim Pasquali*, jakby go nie znał, jakby tu ktokolwiek mógł go nie znać, to trochę nadto. Korrespondent dziennika *Presse*, wie lepiéj niż ktobądź inny, że kiedy zakłady które nieco zbyt pretensjonalnie tytułują się bankami miejscowemi, są zupełnie puste, ten Bank egipski i ten *niejaki Pasquali* wspomagają je i wspierają. Trzebaby chyba chcieć zaprzeczać rzeczy dotykalnéj, żeby nie uznawać głośno zasług Banku egipskiego w czasie ostatniego przesilenia, a wszystkim wiadomo, jak potężną jest dźwignią dla handlu podobny kapitał i tak dobrze urządzony, jak to o Banku egipskim z najzupełniejszą słusznością powiedzieć można.

(Le Nord).

F R A N C J A.

Paryż 29 Lipca. Czy turcy, czy czarnogórcy byli stroną zaczepiającą w walce, która miała miejsce między Podgorica i granicą czarnogórską, tego nie można powiedzieć na pewno. W pierwszéj chwili zdawało się że nie ulega wątpliwości, że wina jest ze strony turków, ale dziś otrzymano tu prywatną depeszę, że czarnogórcy zaczepili turków. Nie możemy stanowczo roztrząsać téj kwestji, ale sądzimy, że ten ostatni wykład odwracający od Porty odpowiedzialność téj ważnéj sprawy, został wymyślony dla złagodzenia tego wypadku. Dodają nawet, że w poufnych zupełnie zakommunikowaniach, Porta nie zaprzecza błędu swego jenerała, ale stara się złagodzić swój udział w tym wypadku, i przyrzekła starać się jak najśpieszniéj wstrzymać dalsze następstwa. Mówią, że Anglja i Francja nie zgadzają się w tym wypadku, pierwsza oświadczyła się za prędkiem i energicznem przytłumieniem nadużyć i zakłóceń politycznych ze strony Porty, kiedy tymczasem Francja skłoniła się do pobłażania nieco usterków w postępowaniu *chorego*, naturalnie nie zrzekając się prawa zapobiegania im na przyszłość. Niektóre szczegóły a mianowicie złagodzenia w *Monitorze* niektórych ustępów rapportu p. Emerat do hr. Walewskiego, wskazują uczucie litości nader zaszczytne ze strony Francji, bardzo źle wynagrodzonéj przez Turcję za swoje usługi.

Kommissja mająca się zająć skreślniem granicy Czarnogóry zgromadzona w Raguzie, odbyła w d. 20 b. m. pierwsze posiedzenie.

Trzynaste posiedzenie konferencji paryzkiéj, nie odbędzie się przed sobotą i sądzą, że potrzeba będzie najmniéj jeszcze trzech posiedzeń, aby ukończyć teraźniejszą część prac pełnomocników.

W podanych przez rozmaite dzienniki szczegółach względem rezolucji powziętych przez kongres, wiele bardzo jest niedokładności. Najprzód stopa wymaganego dla wyborców census jest zbyt wysoka, powtóre śmiesznem jest twierdzić, że konferencja postanowiła, że zgromadzenie narodowe składać się ma z 20 członków z Multan a 17 z Wołoszczyzny, wiadomo bowiem że Multany mają zaledwie półtora miljona, a Wołoszczyzna blisko trzy miljony mieszkańców. *(Ind. Bel.)*

— O podróży Cesarza z Plombières do Paryża, znajdujemy w *Monitorze* następujące szczegóły: Cesarz zatrzymywał się i wysiadał z powozu w wielu miejscach. W Chaumont zwiedzał olbrzymi drogociąg na którym kolej żelazna przechodzi przez dolinę Suise. To dzieło jest najkolosalniejsze i najwspanialsze ze wszystkich jakie znaleść można na kolejach europejskich i amerykańskich. Drogociąg ten ma 500 metrów długości. Cesarz oświadczył uroczyście swoje najwyższe zadowolenie i panu Gourdon sam przypiął na piersiach order legji honorowéj. Cesarz na całéj drodze zostawiał dowody swojéj hojności. *(Neue Preus. Ztg)*

I N D J E.

Rada wschodnio-indyjska w Kalkucie, przesłała gubernatorowi Madras pod dniem 20 Czerwca następującą depeszę:

Sir Hugh Rose po walnéj bitwie która trwała przez pół-szostéj godziny, zdobył Gwalior. Nieprzyjaciel opuścił tę warownię, a nasza jazda puściła się w pogoń za niemi wraz z artyllerją. Ranee (xiężna) z Ihansi została zabitą w walce. Sir Hugh Rose pisze to z pałacu w Gwalior 19 Czerwca. Jenerał gubernator prosi o rozgłoszenie téj wiadomości we wszystkich częściach Dekkanu, tudzież południowych i wschodnich okręgach Indji i o urzędowe ogłoszenie przywrócenie naszego walecznego i wiernego sprzymierzeńca Scindia do władzy w Gwalior.

Z prywatnego listu z Kalkuty 20 Czerwca, zamieszczonego w *Times* dowiadujemy się, że naczelny dowódca sir Colin Campbell jak tylko otrzymał wiadomość o porażce maharadży Scindia i zajęciu Gwalior przez powstańców, wydał natychmiast rozkaz, aby obie brygady jenerała sir Hugh Rose z Calpee postąpiły ku Gwalior, wzmocniwszy się wojskiem z Agra. Ponieważ sir Hugh był słaby, przeto pułkownik Napier miał stanąć na czele wojska, mającego udać się do Gwalior. Ale sir Hugh Rose jakkolwiek dotknięty był porażeniem słonecznem pod Kumtsi, wyzdrowiał jednak na czas i sam objął dowództwo i spełnił swoją powinność z świetnem powodzeniem.

(Neue Preussische Zeitung).

P R U S S Y.

Poznań 28 Lipca. Forteca poznańska bliska bardzo zupełnego ukończenia, jak się każdy naocznie przekonać może. Rozkaz gabinetowy z roku 1855 przeznaczył był dla niéj etat, jeszcze około 800,000 tal. Z wrocławskiéj gazety dowiadujemy się, że połowa téj summy, już spotrzebowaną została. Tak więc liczebny ten dowód popiera naoczne nasze przekonanie. *(Czas).*

T U R C J A.

Nord zawiera następujący rozumowany artykuł w przedmiocie obecnego położenia Turcji:

„Kiedyśmy przed dwoma dniami przypomnieli, w jakim sposobie Turcja dopełnia swoich powinności i zobowiązań przyjętych względem Europy, kiedyśmy mówili o nierozważnem postanowieniu powziętem przez Portę, co do opierania się radom tych którzy ją chcą ocalić, i kłamania wszystkim swoim przyrzeczeniom, nie przypisywaliśmy postawy dywanu ani ociężałości muzułmańskiéj, ani brakowi wszelkiego ducha inicjatywy. Oddawna już powiedzieliśmy, że on ulega silnéj woli, która się ukrywa, aby tem pewniéj dojść do swoich celów, ale nie spodziewaliśmy

---

samą mniéj więcéj odpowiedzią odprawił i posłów polskich, a sam wsiadł zaraz i do Warszawy pojechał.

Po co on tam pojechał, — czy żeby bliżéj się dworskim zamiarom przypatrzyć? czy aby się porozumieć z innymi panami? czy może właśnie, aby się tam przed natarczywością narodu uchować? — trudno to zgadnąć: to tylko pewna, że zamiast z niczem odjechać do domów, pojechali tam za nim posłowie. Mieli oni tam także swoich przyjaciół i nawet dosyć potężnych, a tak myśleli, że za ich pomocą może prędzéj co zradzą. Jakoż nie oszczędzali pracy i prawie wszystkie możliwe środki już poruszyli: ale i tak jeszcze byliby nic nie sprawili, gdyby im nie był przyszedł na pomoc taki przypadek, że hetman wkrótce jak do Warszawy przyjechał, osobiście podarł się z królem i cale się z nim rozdwoił.

Stało się to zaś prawie z następujących powodów.

Kiedy król August Alt-Ransztadzkim traktatem złożył był polską koronę, a hetman wielki koronny, ufny w swą możność i obiecaną pomoc od cara Piotra Wielkiego, począł był czynić zabiegi o tęż koronę dla siebie: rzecz oczewista, że wtedy prowadził niemal ze wszystkiemi dworami gęste korrespondencje, w których, jak to już samo ze siebie wynika, czernił króla Augusta, co mu sił i konceptu stawało. Zabiegi te, dość może żwawe ale całkiem niezręczne, jak to wiadomo, nie przyniosły żadnego skutku, a August II został o swoim czasie na nowo powołany do tronu. Kiedy ten akt został zdecydowany, hetman Sieniawski już mu się nie sprzeciwiał, i wiedział czemu: lecz i natenczas i jeszcze potem, kiedy już August do Polski wrócił, rozmaitych swych machinacji tajemnych wcale nie przestał, utrzymując relacje pisemne ze statystami całego świata. Czy przez te korrespondencje chciał rzeczywiście jeszcze coś szkodliwego dla króla doprowadzić do skutku, czyli je utrzymywał tylko dla tego, żeby i w obec siebie i drugich za wielkiego uchodził statystę, rzecz niewiadoma; pewna jest wszakże, że takie korrespondencje się pisywały i w jego kancellarji istniały. Otóż mało co przedtem, (jako to często drobniutkie rzeczy ważne za sobą pociągają następstwa!) zbroił mu był coś jego sekretarz, a on go zgromił i precz od siebie napędził; — pogniewany zaś za to sekretarz poszedł do króla i oddał jemu te wszystkie korrespondencje. Hetman więc siedzi w Warszawie, nie wié o niczem, aż tu jednego ranka król go zaprasza do siebie. Jawi się przed nim Sieniawski — a on się zamyka z nim w gabinecie. Nuż wtedy w niego, gromi okrutnie, zdradę wymawia do oczu. Hetman osłupiał, żegna się krzyżem; lecz kiedy król mu złożył dowody, — już i nie było co mówić. Już więc król prawił, co mu się podobało a Sieniawski go słuchał cierpliwie. Lecz wysłuchawszy i powróciwszy do siebie, zaraz odesłał posły z zleceniem, ażeby województwa natychmiast na koń wsiadały i rozwijały chorągwie. Sam zaś czemprędzéj pobiegł do wojska....

(Dalszy ciąg nastąpi).

się wcale, żeby wypadki tak prędko i w sposób tak smutny potwierdziły naszą opinję. Wiemy już, co nam w tych dniach doniosła depesza telegraficzna z Raguzy.

Już to po raz drugi turcy zerwali zawieszenie broni; czas już, żeby Europa pokazała im, że nie można żartować z niéj bezkarnie; potrzeba, aby wielki przykład przypomniał im ich obowiązki i położenie. Nie możemy przypuszczać, żeby po tak zuchwałem wyzwaniu, wielkie mocarstwa ociągały się jeszcze ze zmianą swojéj polityki, przynajmniéj w kwestji Czarnogóry.

Zamykać oczy, albo ograniczać się na notach dyplomatycznych, których bezskuteczność w stosunkach z turkami można teraz należycie ocenić, byłoby to pozwolić im pozostać w tem mniemaniu, że mocarstwa europejskie nie są rzeczywiście niczem więcéj tylko satellitami Turcji, jak to głoszą fanatycy mahometańscy krajowcom Azji, a może nawet Turcji europejskiéj; byłoby to dawaniem premjów zachęty przewrotności polityków konstantynopolitańskich i niebezpiecznym namiętnościom tłumów. Jeśli w Azji dziś zaczepiają konsulów, a w Europie wyraźnie umyślnie najgrawają się z mocarstw chrześcjańskich które zbawiły Turcję i wprowadziły ją w radę europejską, dla tego że w zaślepieniu swojem sądziły ją zdolną polepszyć się i udoskonalić, czegóż nie możemy spodziewać się, kiedy do nienawiści dołączy się wzgarda, która zwykle idzie za niekarnością na Wschodzie?

A teraz, czyli dzienniki austrjackie powiedzą jeszcze, że my potwarzamy poczciwych mahometan, kiedy wskazujemy ich brak dobréj wiary i potrzebę, żeby Europa wymagała i ściśle dopilnowała wykonania zadekretowanych reform? Czy zechcą zgodzić się na to, że jeśli Turcja tak mało skrupulatną jest w spełnianiu swoich zobowiązań względem Europy, która może ją zmusić do uczynienia im zadość, czegóż można spodziewać się po jéj postępowaniu względem chrześcjan?

Niech się komu nie zdaje, że my przesadzamy ważność tych faktów i całego położenia. Wiadomości ze Wschodu nadeszłe do Marsylji, mogą otworzyć oczy każdemu i dać zrozumieć, że jesteśmy blizko stanowczego przesilenia, które się przygotowuje.

Ludy wzburzone, chrześcjanie domagający się ze śmiałą postawą spełnienia haryhumajun, turcy rozdrażnieni i mszczący się morderstwami, urzędnicy napełnieni uporem, starający się uzbroić w pewną chytrość i przewrotność, wszelkie ustąpienia jakie od nich wyciągła obawa; mężowie stanu niespokojni, wahający się, przeklinający fatalne podniety i podmowy, które Turcję pociągnęły ku przepaści; sułtan chory i zniechęcony, — oto obraz, jaki dziś znajdujemy w Turcji.

Niebezpieczeństwo nagli, katastrofa blizką jest wybuchnienia, jeśli Europa przez energiczną i natychmiastową interwencję nie pośpieszy odwrócić ją. Już teraz ani protokóły, ani noty dyplomatyczne nie zbawią Turcji, ale potężne i jednozgodne działanie Europy. Tym jedynie sposobem w téj ważnéj chwili można jeszcze zapobiedz okropnym nieszczęściom. *(Le Nord.)*

— Na Tamizie niedawno spuszczono z warstatu statek kanonjerski płytki zamówiony przez rząd turecki, a którego specjalnem przeznaczeniem jest żeglować na niskich wodach rzeki Boyany prowadzącéj do kraju czarnogórców. Z tego powodu paropływ ten został nazwany *Boyana*. Według kontraktu ma on z całem uzbrojeniem niezanurzyć się głębiéj jak na 3 stopy. Ma on machinę o sile 16 koni i ruchome działo wielkiego kalibru przy sterze. Za dwa tygodnie będzie on już w drodze do Konstantynopola.

— Piszą z Belgradu 23 Lipca: Nowy wybuch fanatyzmu tureckiego miał miejsce w Szaha. Jeden turek w dniu Kurban Bairamu wpadł o północy do oberży napełniony ludem, zamierzając odprawić tam chrześcjański Kurban (to jest ofiarę). Ponieważ pozwolił sobie głośnych wymysłów na serbów, przeto gospodarz ostrzegał go, aby się zachował spokojnie, ale zuchwalec ten dobył jataganu, i zadał nim tak okropny cios w gardło oberżysty, że tenże natychmiast padł bez życia. Turek zaraz potem rzucił się na pewnego urzędnika sądowego i ciął go tak gwałtownie w głowę, że ten także umarł. Morderca następnie wybiegł z oberży i uciekł do wsi Palen, gdzie został schwytany.

Konstantynopol 21 Lipca. Sułtan tak boleśnie wstrząśniony jest stanem swego państwa, że zdrowie jego bardzo cierpi, skutkiem upadnięcia ducha. Turcy zapuszczający wzrok w przyszłość, okazują wielką niespokojność. Lud cały jest w bardzo rozdrażnionem usposobieniu. *(Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 23 lipca. Okropne upały które w tym roku wszędzie się objawiają, każą przewidywać wybuchnięcie jakiéj zarazy, z pomiędzy tych które od wielu lat zaczęły ponawiać się w Europie; i we Włoszech, a mianowicie w Genui, wielu gotowało się na cholerę w lipcu lub sierpniu. Dotychczas stan zdrowia na całym półwyspie włoskim jest bardzo zadowalający i tylko w tych miastach i wsiach, gdzie w zeszłym roku przy nadzwyczajnem wezbraniu Po, wody dostały się do domów i piwnic, okazuje się tam bardzo niebezpieczny tyfus. Przy takim stanie zdrowia nadeszła wczoraj do Genui wiadomość że w Tripoli i Bengasi (w pustyni Barka) wybuchła zaraza, zrodziła wielką obawę. Już od lat dwudziestu ta plaga ludzkości oszczędzała Lewant i brzegi morza śródziemnego. Rada admiralicji wydała rozkaz. aby bryg królewski *Eridan*, który miał się udać do Tripolis, zaniechał tej podróży.

W państwie kościelnem, a szczególnie w prowincji Ferrary, rozboje kwitną jak w najlepszych swoich czasach za sławnego Pescatore. Po Pescatorim wystąpił Lazzarini, który po krótkich dniach chwały i potęgi, popadł w ręce sprawiedliwości. Po nim teraz zasłynął niejaki Rienzi, który sądząc po początkach, stać się może niezmiernie groźnym. On i jego ludzie sieją trwogę od Pesaro aż do Ferrary. Oprócz żandarmerji, szwadron dragonów pilnuje głównego gościńca, ale co tylko udaje się innemi drogami, staje się łupem bandytów. Wielu znakomitych mieszkańców Ferrary i okolic udało się do Rzymu do ministra spraw wewnętrznych, żeby za tyle podatków które płacą, zapewniono im przynajmniéj bezpieczeństwo życia i własności. Petycjoniści mówią między innemi: »Zamiary naszego p. delegata są wyborne, ale bez pomocy liczniejszéj karniejszéj i energiczniejszéj siły zbrojnéj, bez czynniejszéj policji i bez rozsądniejszego kierowania tak wojskiem jak i policją, najlepsze chęci pozostaną zupełnie bezowocnemi.

Wybory do rady miejskiéj w Turynie, wypadły ogólnie w duchu rządowym. Z pomiędzy 17 członków wybranych, 14 należy do stronnictwa rządowego, a tylko 3 do konserwatystów. Taki sam rezultat pokazał się w Chambéry, ale w Genui oba stronnictwa prawie równo się trzymają. *(Neue Preussische Zeitung.)*

DONIESIENIA.

Mam honor zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczniów stałych i przychodnich do Pensji Wyższéj Męzkiéj, przy ulicy Marszałkowskiéj, rozpocznie się z dniem 1ym sierpnia. Mieszkanie tymczasowe pod Nrem 1565 lit. a, róg ulicy Chmielnéj i Brackiéj, drugie piętro.— Przełożony Zakładu, Karol *Witte* (Nr. 394 — 1).

Wyszedł z druku zeszyt 20sty **Bibljoteki Warszawskiéj** na miesiąc lipiec i zawiera:— Kasztelania połaniecka Kochanowskiego, przez Juljana Bartoszewicza; Jerzy Forster. Życiorys; Kolendy podolskie, przez Eustachego Dulskiego; Joanna D'arc jako przedmiot dramatów: Fryderyka Szyllera i Daniela Sterna. Studjum Kazimierza Kaszewskiego; Krótki rys historji naturalnéj Kamieńca Podolskiego, skreślił Gustaw Belke (ciąg dalszy); Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Ary Scheffer.— Richelieu et la Fronde, Michéleta.— Le Roi Voltaire przez Arsena Houssaye.—De l' origine du langage przez Ernesta Renan.— Wiadomości literackie; Trzy podania kaukazkie, przez W. Dawida; Terminologia lekarsko-polska, przez Józefa Orkisza.—POEZJE. Śmierć Urosza Nemanicza. Duma serbska. Przekład Romana Zmorskiego 289·— Bianka, przekład Antoniego Czajkowskiego.— KRONIKA LITERACKA. Dziś i wczoraj. Rysy biograficzno-obyczajowe i bajki, przez Onegdajskiego. Wydał Antoni Sowa, 2 tomy. Petersburg. 1858. Przez Tadeusza Padalicę. 454.—Wstąpienie na tron Cesarza MIKOŁAJA Igo, opisane z Najwyższego rozkazu przez barona Korffa. Petersburg. 1857. 466. Historja prawodawstw słowiańskich przez W. A. Maciejowskiego. Tom VI. Warszawa. 1858. Przez W. 468.— Pieśni ludu polskiego, zebrał i wydał Oskar Kolberg. Warszawa. 1857. Przez W. 470.— Ogólne zasady gospodarstwa narodowego, przez Fr. hr. Skarbka. 471.—Kilka zaprzeczeń stosowności Kilka uwag filologicznych pana Mikuckiego, i ogólna przestroga, przez A. Morzyckiego. 476.—Czas. Dodatek miesięczny na m. marzec, r. b. Przez Wł. 484.— Ogłoszenie konkursu do napisania historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnéj Polsce.—ROZMAITOŚCI. Wieczorek w sąsiedztwie, szkic Leona Kunickiego.— KORRESPONDENCJE. Posiedzenia kommissji archeologicznéj Wileńskiéj dnia 11 czerwca 1858. 510.— Do redakcji Biblioteki Warszawskiéj, od Tadeusza Padalicy.—KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.—Doniesienia literackie; Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc czerwiec r. b. (Nr. 391—1).

Nakładem i drukiem S. **ORGELBRANDA** xięgarza i typografa przy ulicy Miodowéj Nro 496, wyszła druga edycja „Wincentego Pola Pieśń o ziemi.“ Cena kopiejek 75. (Nr. 392—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia publiczność, iż z dniem 1 lipca r. b. wchodzą w użycie bilety osobowe na 48-godzinny przeciąg czasu, do powozów klassy I, II i III, które na podróż tam i z powrotem z następujących stacji głównych służyć mają: z Warszawy, Skierniewic, Łowicza, Piotrkowa, Częstochowy i Granicy, a to za opłatą w następującéj taryffie wykazaną: z Warszawy i z powrotem: do Skierniewic klassą I kop. 243, kl. II kop. 181½, kl. III k. 121½; do Łowicza kl. I k. 324, kl. II kop. 243, kl. III k. 162; do Piotrkowa kl. I k. 526½ kl. II k. 394½, kl. III k. 264; do Częstochowy kl. 1 k. 837, kl. II k. 627, kl. III k. 418½; do Granicy kl. I k. 1107, kl. II k. 829½, kl III k. 553½. Osoby udające się do Warszawy, dopłacają po 1½ kop. tytułem rogatkowego Bilety te, na stacji z któréj osoby podróż powrotną przedsiebiorą, winny być przez właściwego kassjera stemplowane. Bilety z których w naznaczonym 48-godzinnym zakresie czem nieużytkowano, uważać się będą za nieważne. Osobom jadącym za pomienionym biletem, zabieranie pakunków nie jest dozwoloném.—*Rosenbaum.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Rzeczywisty radca stanu *Szemiot*, wice-prezes banku polskiego z Petersburga, *Działyński* Bronisław hr. z Kijowa nr 414, *Dobrowolski* Wład. ob. z Żytomierza nr 601, *Dobiecki* Eust. ob. z Łopuszna nr 601, *Ratomski* Stan. ob. z Drohiczan nr 625, *Jacquemart* Karol kanclerz konsulatu francuz. w Warszawie z Ostendy nr 411, *Staszewski* Michał radca rządu gubernialnego Warszawskiego z Teplitz nr 493.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Drucki-Lubecki Alexander xiążę do Ćmielowa, Xiądz Tadeusz hr. *Łubieński* biskup Rodopolitański sufragan djecezji Kujawsko-Kaliskiéj do Wiskitek, *Sikorski* Hipo. ob. do Kutna, *Trzciński* Adolf ob. do Ciołkowa, *Zalewska* Franciszka ob. do Karlsbad.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkami parowemi *Narew* i *Niemen* osób 71, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 8.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 3 Sierpnia 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	63	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}\%$)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	78	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 2 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	67½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	67½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	66	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 36⅔
od listów zastawnych kop. 6⅚
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOŚCI. (W teatrze wielkim).
Dziś: *Miłość za obojętność.— Chłopi arystokraci.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 22 Sierpnia (4 Czerwca) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*